

# Lewica musi oddzielić się od establishmentu i wielkiego kapitału

30 kwietnia 2017

O genezie Międzynarodowego Święta Pracy, jego obchodach i ideowych przesłaniach w II RP, PRL i III RP oraz o współczesnej lewicy z prof. Rafałem Chwedorukiem, politologiem z Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Marek Nowak.

## – Komu zawdzięczamy Święto Pracy?

– Lista byłaby bardzo długa. Próbując ustalić pragenezę, warto zaznaczyć, że jako pierwsi o ośmiogodzinny dnia pracy zaczęli z sukcesami walczyć w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku, robotnicy w Nowej Zelandii i Australii. Dopiero potem nastąpiło to, co w literaturze przedmiotu najczęściej jest podawane jako geneza święta, czyli wydarzenia z Chicago w 1886 roku, gdzie miał miejsce protest tamtejszych robotników związanych ze środowiskami anarchistycznymi. Następnie był Kongres Paryski w 1889 roku, który, de facto animując II Międzynarodówkę, ustanowił 1 maja Dniem Walki Robotniczej. Potem Kongres Amsterdamski, w 1904 roku, nadał temu wydarzeniu dzisiejszą postać. Jeśli natomiast chodzi o instytucjonalizację prawną, czyli uczynienie z 1 maja święta państwowego w różnych krajach, to mieliśmy kilka fal. Pierwsza miała miejsce po zakończeniu I wojny światowej, kiedy w takich krajach, jak Austria, przejściowo Niemcy i kilku innych, zaczęto oficjalnie obchodzić 1 maja, jako święto pracujących. Następna fala, o czym mało kto dziś pamięta, przyszła w latach 30-tych XX wieku, kiedy to wiele państw w Ameryce łacińskiej, ale także np. Bułgaria, w związku ze zwrotem w lewo, który dokonywał się tam w niektórych kwestiach, usankcjonowało świąteczny charakter tego dnia. Można powiedzieć, że po trzeciej fali, która przyszła po II wojnie światowej, 1 Maja

stał się już świętem obchodzonym w większości państw na świecie. Wyjątkiem od tej reguły są przede wszystkim kraje anglosaskie oraz niektóre satelickie wobec Stanów Zjednoczonych, gdzie Święto Pracy albo w ogóle nie istnieje, albo wzorem amerykańskim, czy kanadyjskim, jest obchodzone w innym terminie. Podsumowując, można powiedzieć, że lista osób, organizacji politycznych, czy też państw, które przyczyniły się do tego, że pierwszego maja obchodzimy Święto Pracy, jest bardzo długa. Warto jednak pamiętać, że jest to święto, którego ustanowienie było możliwe jedynie na drodze walki i protestu społecznego. Ponadto, w wielu krajach zostało wywalczone kosztem licznych ofiar.

#### **– Kiedy po raz pierwszy 1 Maja był obchodzony w Polsce?**

– Do Polski, mimo specyficznych uwarunkowań politycznych, ustrojowych itd. wiele rzeczy z Zachodu trafiało bardzo szybko. Gdy Międzynarodówka na swoim prekursorskim zjeździe zajęła się tym problemem, to na ziemię polską, za sprawą socjalistycznych emigrantów, dotarło to już w roku 1890. Warto tu podkreślić, że, jak na ówczesną skalę międzynarodową, wydarzenia na ziemiach polskich z wspomnianego roku były dosyć poważne. We Lwowie, pomimo różnych prób profilaktycznego zastraszania przez austriackie władze, miał miejsce potężny, najprawdopodobniej około 10 tys., wiec, a w Warszawie odbył się strajk o dużym zasięgu. W zaborze austriackim uroczystości różnego charakteru w następnych latach miały miejsce bez przerwy. W zaborze rosyjskim, po fali zamierania ruchu robotniczego, świąteczne protesty odżyły w końcu XIX wieku i bardzo szybko przybrały masowy charakter. Najtrudniej było w zaborze pruskim, gdzie popularność ruchu robotniczego, a już w szczególności jego socjalistycznej postaci, była z wielu powodów ograniczona. Ogólnie można jednak powiedzieć, że Polacy należeli do narodów prekursorskich w tej materii. Warto zaznaczyć, że np. w skali całego imperium carów, ziemię polską wyprzedziły o kilka lat resztę Rosji w manifestacjach i protestach społecznych przy okazji tego święta.

**– Przejdźmy do Polski międzywojennej. II RP była państwem, w co trudno dziś uwierzyć, dużo bardziej podzielonym, niż Polska dzisiejsza. Jak w ten polityczno – społeczny pejzaż wpisywało się Święto Pracy?**

– Było na pewno czynnikiem odróżniania się ruchów socjalistycznych od innych. Z tego powodu wywoływało duże emocje, często większe, niż realne znaczenie Polskiej Partii Socjalistycznej w II RP. Uznając wielkie znaczenie tej partii dla odzyskania niepodległości, ukształtowania podstaw ustrojowych Polski, ustawodawstwa socjalnego itd., to popularność PPS-u mierzona wynikami wyborów była zdecydowanie mniejsza, niż wpływ tej partii na życie publiczne. Już w 1919 roku obchody 1 maja przybrały znaczące rozmiary i miały różne formy. W takich miejscach jak Warszawa, gdzie PPS miał większe wpływy, obchody były masowe. Tam, gdzie sytuacja była inna, obchody miały raczej zamknięty i kameralny charakter. Na Górnym Śląsku 1 Maja był nie tylko świętem ludzi pracy, ale także kolejną okazją do zasygnalizowania niepodległościowych aspiracji związanych ze zjednoczeniem z Polską tamtejszych robotników. Prawica w różny sposób kontestowała 1 maja. Narodowcy często próbowali przemocą zakłócać obchody, z kolei zwolennicy Chrześcijańskiej Demokracji, trochę dziś zapomnianej i niezbyt wielkiej, ale trwale istniejącej w II RP w różnych formach organizacyjnych, próbowali temu świętu przeciwstawić 3 Maja i właśnie z dnia uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji uczynić święto robotnicze. Warto wspomnieć, że kościół katolicki usankcjonował 1 Maja dopiero w 1955 roku. Podsumowując, można powiedzieć, że w II RP święto 1 Maja miało charakter nie tylko artykulacji problemów świata pracy, ale również było dniem konfrontacji ideologicznej nie tylko między prawicą i lewicą, a także wewnątrz samej lewicy, na osi socjaliści i, dużo mniej liczni od nich, komuniści.

**– W 1950 roku władze PRL-u uczyniły 1 Maja świętem państwowym. Jaki stosunek do tego święta miała władza ludowa, a jaki społeczeństwo?**

– Niestety, dziś nie mamy żadnych narzędzi, by wiarygodnie ustalić na ile było to święto świadomie akceptowane, a na ile było, po prostu, w sposób bierny przyjmowane do wiadomości. Natomiast warto zauważyć, że to, co stało się z 1 Maja w okresie PRL-u, jest bardzo znamienne dla tego okresu w historii Polski. Ze święta, które wywodziło się z tradycji protestu i walki, przeistaczało się stopniowo w święto o piknikowym charakterze. O ile w Związku Radzieckim święto to nosiło oficjalną nazwę najpierw Dnia Międzynarodówki, potem zaś Dnia Międzynarodowej Solidarności Ludzi Pracy, co mogło przypominać o globalnych celach ideologii, o tyle w Polsce jego otoczką i społeczny odbiór stawały się inne. Z czasem główną funkcją, jaką zdawało się ono pełnić, była legitymizacja władzy i petryfikacja ówczesnego systemu. Nowe okoliczności, i to w dwóch aspektach, pojawiły się w latach 80-tych. Po pierwsze Solidarność zaczęła tego dnia organizować kontrdemonstracje uznając, że władze nie odważą się stosować przemocy wobec manifestujących, co niekoniecznie zawsze się potwierdzało. Po drugie, stan wojenny był również elementem osłabiania roli PZPR w strukturach władzy państwowej, a siłą rzeczy także osłabiania resztek ideologii, jaka temu systemowi towarzyszyła. Przez to kolejne obchody świąt państwowych, w tym także 1 Maja, były coraz skromniejsze. Ponadto, w późnym PRL-u jakiegokolwiek formy nacisku na pracowników różnych zakładów pracy, np. nauczycieli, uczniów itd., dotyczące uczestnictwa w pochodach zaczęły zanikać. Władza nie była już zdolna, ani chętna, by takie naciski stosować. Sądzę, że dziś w świadomości tych, którzy żyli w okresie PRL, pamięć o 1 Maja będzie miała charakter głównie piknikowo-wiosenny.

### **– Jak kształtował się stosunek III RP do tego święta?**

– Na kanwie mocno zideologizowanej dyskusji na temat demokracji, jaka rozgorzała w Polsce na przełomie lat 1980. i 1990., pojawiały się, zgłaszane przez polityków rodzącej się prawicy, postulaty likwidacji tego święta. Jednak jego duża rozpoznawalność w świadomości społecznej, a także szybki

wzrost znaczenia postkomunistycznej lewicy, szybko te postulaty uciszyły. Sądzę, że pewną rolę w tym odegrał też fakt, że Solidarność wyrastała z robotniczej tradycji, nawet jeśli nie jest to tradycja odwołująca się do socjalizmu. W III RP 1 Maja w świadomości zbiorowej był przede wszystkim dniem wolnym od pracy, natomiast w wymiarze politycznym momentami przypominał II RP.

### **– W jakim sensie?**

– Chodzi o to, że był to dzień, w którym różne organizacje lewicowe znajdowały drogę dotarcia do szerszej świadomości. Dla SLD, wcześniej SdPR, które potrafiły tego dnia organizować wielotysięczne pochody, był to sposób na utrzymanie więzi z własnym zapleczem oraz na podsycanie społecznej nostalgii za okresem PRL-u, będącej filarem sukcesów SLD w latach 1990. Dla mniejszych ugrupowań lewicowych była to bezprecedensowa możliwość pojawienia się w mediach. Stąd na początku lat 1990. odbywały się dość duże manifestacje organizowane przez PPS. Co warto podkreślić, były one dużo liczniejsze niż dzisiejsze manifestacje organizowane przez mniejsze organizacje lewicowe. Bardzo aktywne w początkach lat 1990. były również środowiska anarchistyczne. Wciąż jeszcze funkcjonująca liczna subkultura punk-rockowa powodowała, że na manifestacjach pod egidą anarchistów, czy też radykalnej lewicy, pojawiały się setki młodych ludzi. Podobnie jak w przypadku II RP 1 Maja miał w sobie element konfrontacji politycznej między różnymi stronami ideologicznego spektrum. Prawica, w tym skrajna, w geście sprzeciwu, z reguły organizowała pikiety. Dziś widać, że, paradoksalnie, było to bardzo korzystne dla lewicy. Po pierwsze – nagłaśniało to jej manifestacje, a po drugie – mówiąc delikatnie, w wielu przypadkach nie wystawiało dobrego świadectwa jej ideowym oponentom. Często hasła tych pikiet były bardzo skrajne i czasem towarzyszyły im próby zakłócenia manifestacji. Polacy są społeczeństwem nie ceniącym sobie przemocy politycznej i ekstremizmu. W XXI wieku, na skutek kryzysu, SLD zaczął ograniczać skalę manifestacji. Na dodatek

kwestie integracji europejskiej spowodowały, że część tych środowisk próbowała włączyć w 1 Maja narrację proeuropejską, co dodatkowo rozmywało znaczenie tego święta. Dziś można powiedzieć, że dla SLD Święto Pracy jest jednym z ostatnich instrumentów przetrwania, gdyż to, bodajże, jedyny dzień w roku, kiedy ma gwarancje bycia w centrum uwagi. Natomiast dla drobniejszych ugrupowań lewicowych to moment zaznaczenia swojej obecności w przestrzeni publicznej.

**– 1 Maja jest świętem wyrosłym z społecznego buntu. Polska lewica, zwłaszcza po 1989 roku, stała na antypodach jakkolwiek rozumianego radykalizmu i mało komu kojarzyła się ze społecznym buntem. Co więcej, polskie związki zawodowe także nigdy nie były specjalnie radykalne ani w swoich postulatach, ani w metodach działania. Na tle włoskich, czy francuskich związków, jawiły się raczej jako grupa spokojnych liberałów. Można powiedzieć, że wszystkie liczące się siły lewicowe raczej przyjmowały kapitalizm w jego najbardziej brutalnych wersjach, niż się przeciw niemu buntowały. Czy pokłosiem tej postawy nie jest fakt, że od kilku lat manifestacje i pochody pierwszomajowe, mówiąc eufemistycznie, nie są masowe?**

– Na początek mam jedną uwagę. Sądzę, że era masowych manifestacji w większości państw świata już mija. Rosnąca społeczna bierność jest negatywną konsekwencją kształtowania się społeczeństw konsumpcyjnych. Natomiast w Polsce sytuacja i warunki transformacji Święta Pracy w bardziej piknikowe były szczególne. Pamiętajmy, że w okresie PRL-u rządzący inkorporowali dziedzictwo, symbolikę i hasła większości nurtów socjalistycznych. Próbowali nawet przyciągać i umieszczać w orbicie własnego oddziaływania elementy tych tradycji, które były odległe od ruchu komunistycznego. Przy tym sama PZPR przechodziła proces dezideologizacji – w zasadzie pod koniec swojego istnienia stała się pragmatyczną partią władzy. A to właśnie z niej uformował się główny nurt polskiej lewicy po 1989 roku. Na dodatek, po tym właśnie roku, głównym celem tej partii stało się znalezienie legitymizacji wśród głównych

nurtów postsolidarnościowych. Zamiast na realizacji własnego programu skupiono się na tym, by SLD zostało przez ww. siły uznane jako równorzędny podmiot i równoprawny uczestnik życia politycznego w demokratycznej Polsce. Zauważmy także, że jeśli porównamy niezależną, antyestablishmentową lewicę z początku transformacji z tą obecną radykalną lewicą, to zobaczymy olbrzymie różnice. Ta część dzisiejszej lewicy, która w liberalnych mediach przedstawiana jest jako antyestablishmentowa, w kategoriach z lat 90-tych, byłaby lewicą establishmentową. Nie sposób nie zauważyć, że lewica przeżywa kryzys globalny, którego apogeum obejmuje Europę. Brexit w Wielkiej Brytanii, czy teraz wybory prezydenckie we Francji, rozerwały elektoraty lewicy na dwie części. Tradycyjny elektorat lewicy coraz częściej dryfuje w stronę ugrupowań, które mniej lub bardziej zasadnie nazywane są populistycznymi, podczas gdy olbrzymia część partyjnego establishmentu nie ma żadnego kłopotu z popieraniem nawet najskrajniejszego neoliberalą w stylu pana Emmanuela Macrona. To najdobitniej pokazuje, że sytuacja w której partie lewicowe, szczególnie socjaldemokratyczne, stały się nie tylko politycznie, ale także mentalnie częścią establishmentu, zakończy się dla nich jeszcze większą katastrofą. Warto zwrócić uwagę, że we Francji górnicy z północy kraju, którzy niegdyś głosowali przeciwko Traktatowi z Maastricht, będąc równolegle sympatykami lewicy, dziś w większości zagłosowali na Marine Le Pen, a słynna Czerwona Zatoka na północno-wschodnich przedmieściach Paryża, symbol francuskiej lewicy, teraz w większości zagłosowała na Jean Luca Melanchona, a nie na kandydata socjalistów.

**– Melenchon także był lewicowym kandydatem.**

– To też jest lewica, jednak zupełnie inna niż Partia Socjalistyczna we Francji, która zapewne niedługo przestanie nawet nosić nazwę „socjalistyczna”. Jeśli lewica chce przetrwać w jakiegokolwiek postaci, musi się oddzielić od establishmentu, od wielkiego kapitału i przestać popierać

procesy globalizacyjne, które czynią życie tradycyjnych wyborców lewicy coraz trudniejszym. Lewica, która będzie popierała globalizację, deregulację rynku pracy, wspierane przez wielki kapitał migracje i otwartość granic, która będzie akceptowała militarystyczną politykę wywoływania wojen, nawet tych prowadzonych w imię szczytnych haseł demokracji, nie będzie nikomu w społecznej grze interesów do niczego potrzebna. Święto 1 Maja byłoby idealnym momentem, żeby przypomnieć sobie o tym, jakie były korzenie ruchów socjalistycznych. I to jest być może ostatni na to moment...

Z prof. Rafałem Chwedorukiem rozmawiał Marek Nowak

Źródło: [Trybuna.eu](http://Trybuna.eu)